

Prof. dr hab. Jacek Zdybel
Dziedzina sztuki plastyczne, dyscyplina
sztuki piękne
Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku
Wydział Malarstwa

Gdańsk 31. 03. 2022 r.

**Ocena dorobku artystycznego oraz rozprawy doktorskiej
mgr. Radima Korosa**

NEXT

**Poszukiwanie synergii pomiędzy człowiekiem, a maszyną w procesie
twórczym.**

Na podstawie uchwały Rady Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie nr 22 z dnia 19 lutego 2019 roku zostałem powołany do sporządzenia recenzji w przewodzie doktorskim magistra Radima Korosa. Do uchwały powołującej dołączono dokumentację w postaci wydruku rozprawy oraz kompletu dokumentacji w postaci plików cyfrowych w formacie PDF.

1. rozprawa doktorska
2. streszczenie w wersji polskiej
3. streszczenie w wersji angielskiej
4. dokumentację dorobku (portfolio)
5. życiorys wraz z wykazem osiągnięć artystycznych

Pan mgr. Radim Koros jak sam się w biogramie określił jest malarzem, tworzącym prace intermedialne. Swoje życie scharakteryzował bardzo oszczędnie. Parę dat i miejsc dotyczących edukacji. „Przygodę” ze sztuką rozpoczął w szkole filmowej w Zlinie w Czechach na kierunku – animacja. W roku 2011 rozpoczyna studia w Akademii Krakowskiej na Wydziale Grafiki które kończy w roku 2016 tytułem magistra. W tym samym roku rozpoczyna studia doktoranckie na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Również w tym roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie uczestniczy w zajęciach nauki języka komputerowego. Zajęcia te kończy w roku 2017. Niestety co do statusu jak i zakresu tych zajęć nie ma w biogramie żadnych informacji.

Swoje uczestnictwo w tzw. życiu artystycznym udokumentował udziałem w 26 wystawach zbiorowych głównie na terenie Krakowa oraz czterema wystawami indywidualnymi również w Krakowie. No coż, nie zawsze jest tak, że po skończeniu Akademii od razu jest się motylem o którego walczą światowe galerie. Czasem to przeobrażenie, czy może zauważenie, zajmuje spory szmat czasu. Mam nadzieję, że pan Boros nie porzuci artystycznej drogi i wytrwa w swoim dotychczasowym działaniu. Swoje przekonanie buduję w oparciu o opinię promotora prof. Andrzeja Bednarczyka. Rozumiem również to, że pole działań artystycznych – badań jakie podjął przy budowie własnego „środowiska” nie zawsze przynoszą spektakularne efekty którymi warto się dzielić. Ogólna sytuacja związana z pandemią nawet wśród młodego pokolenia uniemożliwiła jakkolwiek aktywność artystyczną. Zdziwiło mnie, i nie do końca satysfakcjonuje, tzw. portfolio artystyczne. Dokumentacja zdjęciowa złożona z pojedynczych, w mojej ocenie dość przypadkowych (gazetowych) ujęć –widoków ekspozycji, poprzątkanych,

sześcioma fotografiami dokumentacyjnymi dzieł, umieszczenie na początku i na końcu swoich portretów, to jak nic, projekt na mały pamiątkowy katalog do kolejnej wystawy. Niestety, nie jest to w mojej opinii adekwatna prezentacja dorobku artystycznego. Jak już wyżej pisałem, nie każda twórczość przynosi efekty którymi warto się dzielić z odwiedzającymi galerie, ale postępowanie doktorskie nie jest tylko oceną jednej wystawy. Elementem składowym tego postępowania jest również ocena dorobku. Jeśli nie ma dokumentacji działalności upublicznionej, powinna zawierać dokumentację działań, projektów, badań nad którymi pracował doktorant w zaciszu pracowni. Ułatwiłoby to ocenę i podejmowanie decyzji recenzentowi.

Ocena rozprawy doktorskiej

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska mgr. Radima Korosa „Next” opatrzona podtytułem „Poszukiwanie synergii pomiędzy człowiekiem, a maszyną w procesie twórczym” jest w istocie esejem prezentującym, czy może wręcz manifestującym, punkt widzenia młodego artysty na świat sztuki w obliczu nowych narzędzi. Pisząc narzędzi chcę już na wstępie zaznaczyć swoją niezgodę na wiele wniosków do których pan Radim Koros w swojej rozprawie dochodzi. Nie będzie to polemika czy próba dezawuowania pracy pana Korosa. Jako artysta ma do tego prawo, wszak artystów nazywa się demiurgami stwarzanych przez nich światów. Praca pisemna spełnia wszystkie wymogi stawiane przez ustawodawcę, bogatą bibliografię oraz adekwatne źródła cytowań. Co ważne i warte podkreślenia to szerokie spektrum cytowanych autorów nie ograniczające się do źródeł związanych z szeroko pojętą kulturą. Dobór dzieł i artystów również nie jest ograniczony do klasyków ale przytaczane są dzieła i artyści będący twórcami specyficzne związanymi z omawianym problemem. Całość dyskursu znajduje swoje uzasadnienie w omówieniu własnej twórczości i metod artystycznych stosowanych w jej realizacji. Tu właściwie można by zakończyć dywagacje na temat rozprawy. Chciałbym jednak dorzucić do tego pochwalnego peanu parę garści piasku by to koło młodzieńczego entuzjazmu, swoistego manifestu artysty, troszkę spowolnić.

Już we wstępie padają bardzo charakterystyczne, by nie rzec profetyczne, sformułowania dotyczące duchowości maszyny. Rozumiem, że w słowie maszyna nie chodzi o przysłowiową betoniarkę a raczej o coś co jest przeciwieństwem życia biologicznego jakie znamy i nie koniecznie przyjmujące formę Arnolda Schwarzeneggera. Słowem które budzi mój sprzeciw to wyraz duchowość w odniesieniu do form cybernetycznego życia. Duchowość jest pojęciem kulturowym. Co ważniejsze w różnych kulturach ma różne znaczenia i różne interpretacje. Jest to pojęcie stworzone przez człowieka i w jego pojęciach, normach, opisujące formy rzeczywistości zarówno widzialnej jak i niewidzialnej, odczuwalnej jak i imaginacyjnej. Jeśli więc próbujemy wyobrazić sobie maszyny w których budzi się cybernetyczna samoświadomość nie możemy jej przypisywać naszych ludzkich doświadczeń kulturowych, zachowań społecznych, myśli, pragnień czy fobii. Nie mamy ani aparatu badawczego, ani języka pojęciowego przekładającego na siebie oba te światy. Jeszcze do niedawna mieliśmy problem z zaakceptowaniem komunikacji pomiędzy roślinami. Obecne badania potwierdzają formy zachowań opiekuńczych starych drzew wobec młodych siewek. Ale czy to upoważnia nas do snucia teorii o

ludzkiej empatii w świecie roślin. Pan Radim Koros jako bazę i źródło dalszych dywagacji proponuje nam literaturę – literaturę fantastyczno-naukową. Moje podkreślenie nie ma tu jakiegoś pejoratywnego znaczenia. Literatura jak każda inna, jest formą sztuki, jej medium to proza, opowiada o człowieku i jego świecie nawet gdyby nie wystąpił w niej żaden ludzki bohater. Ostatecznie pisana jest dla ludzi nie dla „HAL-a 9000”. Ten cybernetyczny bohater „Odysei kosmicznej”, najwspanialszego filmu mojej młodości, przyszedł mi do głowy z dwóch powodów. Jest wprawdzie fikcyjnym, ale gadającym superkomputerem, a przez to nadaje się świetnie jako ilustracja dywagacji na temat sztucznej inteligencji. Już sama nazwa – sztuczna inteligencja – wskazuje na ludzkie pochodzenie tego tworu – programu, środowiska, typu system operacyjny z różnego rodzaju programami umożliwiającymi kontakt z ludźmi, zastępujących ludzi, ale dla ludzi. Jest to produkt stworzony przez człowieka i do obsługi ludzi, może być najszybszym i najzręczniejszym imitatorom człowieka, może wygrywać nawet z dziesięcioma arcymistrzami w „Go” i Szachy równocześnie a w milisekundach przerwy projektować domy i pisać poezję którą się będziemy zachwycać. Niczego to nie zmieni to nadal będzie maszyna której program stworzył człowiek, do obsługi ludzi i ich potrzeb, a jego sztuczność nie dotyczy miejsca w którym został umiejscowiony (Hal 9000, Aaron czy jakiś inny cudowny obiekt) ale tego co imituje.

Samoświadomość to ewolucja która nie rodzi się jak u kreacjonistów za jednym kliknięciem, czy jak Frankenstein od uderzenia pioruna. W przypadku życia jakie znamy to właśnie jakieś 4–5 miliardów lat od powstania matki ziemi do czasu w jakim osiągnęliśmy stan samoświadomości.

Może w świecie równoległym – cybernetycznym, który zapoczątkujemy na ziemi w naszych maszynach liczących – komputerach – oraz sieciach łączących te centra przetwórstwa danych i ich magazynowania z czasem pojawią się warunki umożliwiające powstanie jakiegoś bakteryjnego życia cybernetycznego zdolnego się przekształcać, rozbudowywać, tworzyć cybernetyczne formy bytu. Może czas do uzyskania cybernetycznej samoświadomości będzie krótszy niż nasz ludzki, ale na pewno nie będzie to po dwóch kliknięciach.

Kolejnym warunkiem takiego cudu, jest rozwój w/g własnych reguł bez ingerencji z zewnątrz, inaczej w końcowym efekcie otrzymamy nową sztuczną inteligencję... i puf cyber świadomości nie ma.

Jest jeszcze wiele różnych drobnych i mniej drobnych elementów rozprawy z którymi mam problem wpływających bezpośrednio z przytoczonych tu spostrzeżeń. Nie wprowadzą one jednak niczego nowego w mojej opinii więc pozwolę sobie je pominąć.

Recenzja pracy doktorskiej w dziedzinie sztuk plastycznych obejmującej medium malarskie jest karkołomnym przedsięwzięciem gdy ma się do dyspozycji tylko materiał dokumentacyjny co w obecnych czasach oznacza materiał cyfrowy. Jego jakość i możliwość oceny zależy od wielu czynników pośrednich związanych zarówno z twórcą jak i odbiorcą tego materiału. Ta wielość zmiennych powoduje, że zarówno oceniający jak i oceniany stają przed problemem pozornego dialogu dotyczącego dzieła. Artysta tworzy kolorowy ekwiwalent dzieła – fotografię obrazu, która przez swój chwilowy zapis imituje obraz, formę diametralnie różnej wypowiedzi artystycznej. Wypowiedzi której doświadczenie możliwe jest tylko w bezpośrednim kontakcie. Już samo słowo

„dokumentacja” wskazuje na pomocniczy charakter jaki powinna ona pełnić wobec dzieła podlegającego ocenie. Zdaję sobie sprawę, że jest to najczęściej pojawiające się stwierdzenie-utyskiwanie we wszystkich recenzjach dotyczących malarstwa i ma na celu przywrócenie możliwości bezpośredniego kontaktu z dziełem przed wygłoszeniem jakiegokolwiek opinii na jego temat. Żywię nadzieję, że może mantra powtarzających się naszych uwag przyczyni się do zmiany ministerialnych przepisów dotyczących tak ważnego elementu w procesie nadawania stopni naukowych. W przypadku przedstawionej do oceny pracy doktorskiej pana magistra Radima Korosa jest to szczególnie odczuwalne. Proces twórczy zakładający wielokrotne przetwarzanie obrazu malowanego przez korelację i interpretację propozycji generowanych komputerowo, właściwie wyglądają tak samo. Ich ekwiwalenty z całą ich ułomnością medium cyfrowej fotografii (ograniczenia kolorystyczne, cyfrowy balans gęstości ograniczony do 256 poziomów, rozdzielczość obrazu związana zarówno z możliwościami aparatu jak i możliwościami odtwórczymi monitorów) kreuje wrażenie rozmowy niemowy ze ślepym.

Przepraszam jednocześnie pana Korosa i całą komisję za ten rodzaj wypowiedzi, nie dotyczy ona jego dzieła tylko sytuacji w jakie zostaliśmy obaj postawieni wymogami urzędowymi.

Dokonania artystyczne stanowiące część rozprawy doktorskiej oceniam pozytywnie i mimo uwag dotyczących części opisowej stwierdzam iż jest to bardzo ciekawa propozycja malarska. Mimo prezentowanych równorzędnie z dokonaniem malarskim, prac wygenerowanych przez komputer jako losowych przetworzeń mających mieć wpływ na dokonania artystyczne nie odczuwam zbyt wielkiego ich wpływu. Może jest to zabieg konieczny artyście do usankcjonowania swoich decyzji, może ten wpływ nie jest widoczny w formacie odtwarzanego na monitorze obrazu, może jest zawoalowany przez wpływ innego (pośredniczącego) cyfrowego medium. W każdym razie, to co jest widoczne jako kolejne wcielenie powstającej kompozycji nie ma wpływu na samo medium jakim posługuje się pan Koros. Pozostaje zapisem przenoszonym z mózgu przez narzędzie na płótno z całym dobrodziejstwem zarówno osobowości malarza jak i medium którym się posługuje. Nie ma w tym co pisać, pochwały, czy próby hierarchizacji na lepsze lub gorsze media. Jest tylko pochwała umiejętności wykorzystania adekwatnych środków do tworzenia własnej wypowiedzi artystycznej. 🍷

Konkluzja

Na podstawie przedstawionej rozprawy doktorskiej wraz z dokumentacją części artystycznej wnioskuję o dopuszczenie pana mgr. Radima Korosa do obrony przewodu doktorskiego i popieram nadanie tytułu doktora sztuki w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.

Prof. Jacek Zdybel

